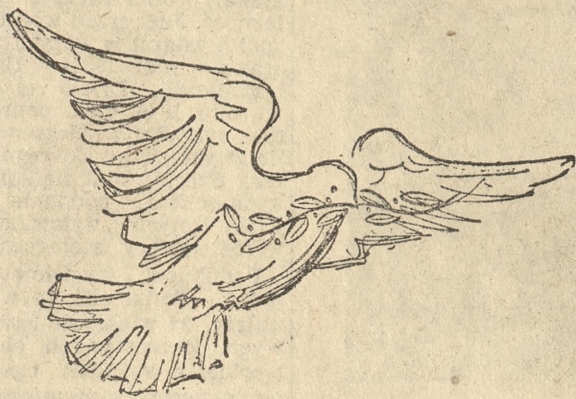




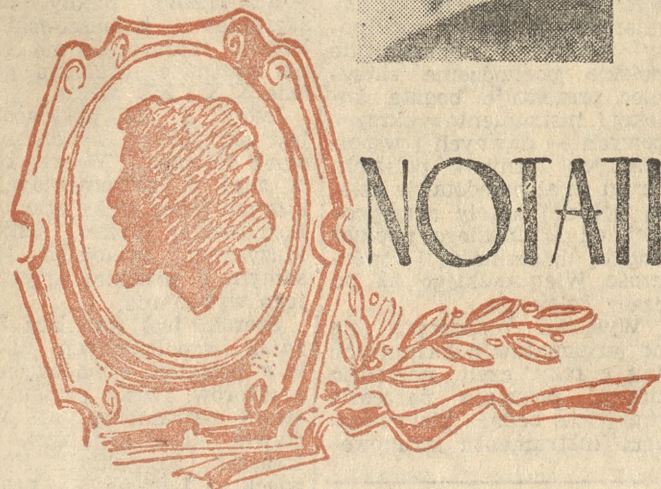
NOWY ŚWIAT

TYGODNIOWY DODATEK „GŁOSU”
Rok III numer 48 Niedziela, 7 XII 1952



Nasza człowa wirtuozka — Wanda Wiłkomirska

Publiczność w skupieniu słucha popisów uczestników konkursu



NOTATKI NA OKŁADCE PROGRAMU

JANUSZ
LIKOWSKI

Póśrodku, między czterema kolumnami ustawiono rzeźbę. Ukośnie, spod sufitu spływa na nią snop światła, niebieskawy od dymu tytoniu. Ostry reflektor na głowę Henryka Wieniawskiego rzuca cienie, jak na scenie teatralnej. Publiczność w dużym holu Collegium Minus żywo dyskutuje. Należałoby sobie wyobrazić, że rozmowy te prowadzone są ścisłym szeptem. Tymczasem słuchacze zapalają się w rozprawach, gestykulują gorąco, starają się przekonać drugiego o słuszności swych poglądów, że „ona grała lepiej”, lub „że on, choć dysponuje wspaniałą techniką, za mało uczucia włożył w interpretację”.

Muzyka pasjonuje, staje się niezbędnym składnikiem życia. Sama bowiem rodzi się wszędzie tam, gdzie żyją ludzie. Dawne, prymitywne ludy nie znały nut, gam, tonacji. Nie umiały zapisywać nuconych melodii, które były proste. Składały się z kilku słów muzycznych, jeśli tak można powiedzieć. Dźwięk powtarzano, przekazywano z pokolenia w pokolenie. Zdobiono go nowymi ornamentami, dodawano nowe litery, słowa, zdania.

Rosła z ludzkością wiedza o całej krainie dźwięków. Przypomnijmy sobie, jak proste, powiemy dzisiaj: prymitywne są tematy muzyczne chórów gregoriańskich i jak daleko im do misternych nokturnów, etiud, mazurków Fryderyka Chopina, symfonii Beethovena czy pełnego życia, melodyjnego Koncertu d-moll Henryka Wieniawskiego, którego część pierwszą gra każdy uczestnik Konkursu.

Człowiek szuka wielu środków artystycznych, aby oddać swe uczucia. Wypowiada się harmonią słów w poezji, rozumem i epicką prawdą w prozie artystycznej, barwą, kształtem, rysunkiem w plastyce. Realizmem — istnieniem postaci w sztukach dramatycznych. W muzyce wszystko musi powiedzieć dźwięk; przemówić do każdego, wzruszyć go, dać mu przeżycie tak silne, aby utrwaliło ono melodię w pamięci słuchacza.

Postać lub sytuację książki sami tworzymy w czasie czytania. Pisarz daje tylko kontury, kształt, kierunek narracji — resztę dopowiada sobie w wyobraźni czytelnik. Każdy trochę inaczej.

Muzyka nie może się obyć bez pośrednika — artysty, który powołując do życia dźwięki utworu, jakich niegdyś zapragnął kompozytor, przekazuje słuchaczowi jego myśli i wzruszenia. Taka jest rola wirtuoza w muzyce. O ile uboższe byłyby dzieła genialnego Chopina, Czajkowskiego, Liszta, Wieniawskiego, Beethovena, gdyby ciągle nie powstawały na nowo? Pozostałyby dla większości niezrozumiałymi znakami zapisanymi na pięcioliniach.

Henryka Wieniawskiego. Białe - czerwona, długa flaga kreśli tło. Poniżej szereg flag państw, których najlepsi skrzypkowie stają w szrankach muzycznego turnieju.

Tymczasem w pokoju artystów nastrój podniecenia. Za chwilę wyjdzie na estradę utalentowana skrzypaczka węgierska Marta Hidy. Wylosowała ona „Numer 1”.

Wyobrażamy sobie na ogół, że skrzypce, to „słaby instrument”, niezdolny do oddania silnych tonów i potężnych akordów. Tymczasem półkolista aula pełna jest dźwięków. Brzmia potężnie. Mały instrument, wydaje się, zawiera w sobie moc olbrzyma. Nawet najwyższe, delikatne jak uderzenie skrzydeł motyla, fazolety słychać w najdalszych kątach sali koncertowej; tony przechodzą ponad głowami zasłuchanych, biją pod półkoliste sklepienie, miesząc się z akordami, spływają ciepłym, płynącym z serca tematem koncertu d-moll.

Każdy skrzypek musi w pierwszym etapie, gdy gra sam, lub z towarzyszeniem fortepianu, obowiązkowo wykonać dwa utwory: Jana Sebastiana Bacha „Grave i fugę” z sonaty a-moll i część pierwszą koncertu d-moll Henryka Wieniawskiego. Poza tym program występu każdego uczestnika obejmuje jeszcze sześć wybranych dowolnie utworów. Wirtuoz wykonuje program z niewielkimi przerwami na strojenie instrumentu. Skrzy-

pek musi się bowiem wykazać „wytrzymałością”, którą wyrabia długie, ćwiczenie.

Jest takie powiedzenie wśród ludzi tworzących sztukę: „Nikt Cię nie będzie pytał, jak długo pracowałeś nad wykonaniem jakiegoś niesłychanie trudnego pasażu, by wyszedł lekko, swobodnie”.

Nikt nie pyta malarza, pisarza, poety, ile bezsennych nocy poświęcił, by wypracować wszystkie elementy swego dzieła, by ukazać odbiorcy rzeczy, problemy, uczucia, które on sam również widzi, lecz ich nie dostrzega. Sztuka ma bowiem rozszerzać spojrzenie na świat. Słuchacz, widz, czytelnik czeka na wielkie przeżycie, którego artysta chce i powinien mu dostarczyć. Odbiorca jest, piszemy to bez obrazy, samolubny. Warto jednak pomyśleć, by rzetelnie ocenić cudzą pracę, ile trudu kosztowała nauka gry Martę Hidy, M. Ł. Jaszewili, Wandę Wiłkomirską, czy innych skrzypków, którzy w pierwszych dwóch dniach popisowo wykonywali najtrudniejsze przeciwieństwa na ten instrument.

Codziennie ćwiczenia. Pięć, sześć, czasem osiem godzin dziennie. Do znużenia te same gamy, pasaże, akordy. By coraz leżej ręka przesłukiwała oktawy, by tony spadały na salę prędko, jak perły z rozdartego naszyjnika.

Rodziw całego świata budzi codzienny trening Zatopka. A wirtuoz ćwiczący codziennie tyle godzin jest takim „muzycznym”, niedostrzegalnym Zatopkiem, i tak trzeba na jego artystyczne umiejętności patrzeć. Jeśli na piersiach najwybitniejszych artystów zawieszona jest sztandarowa praca — to właśnie dlatego, że są oni przykładem ogromnego trudu doskonalenia swego talentu.

Marta Hidy skończyła występ. W krótkim korytarzu gromadzą się przyjaciele skrzy-

paczki tłumacze, dziennikarze, fotografowie.

— Dałam z siebie wszystko co potrafię — mówi Węgierka, a potem pisze na karteczce w swoim ojczystym języku: „Jestem bardzo szczęśliwa”.

Prof. Zathurecky, który przygotowywał skrzypaczkę do Konkursu im. H. Wieniawskiego, gratuluje swej uczennicy, a ta obejmuje go za szyję i całuje. Dziennikarze przedko robią miejsce koledze z Centralnej Agencji Fotograficznej. Krótszy od mignięcia oka błysk lampy elektrycznej i scena uwieczniona jest na taśmie.

Marta Hidy była, można śmiało powiedzieć, „cudownym dzieckiem”. Grać zaczęła (początkowo na fortepianie) mając 3 lata. Jako 4 i półletnie dziecko „podpisała” (oczywiście tej formalności dopełnili rodzice) pierwszą umowę na występy. Wtedy właśnie rozpoczęła karierę skrzypaczki.

Tymczasem w małym pokoiku, z którego goście są dosyć energicznie wypraszani, przygotowuje się do wyjścia na estradę Grzinka M. Ł. Jaszewili. Megafon wzywa do zajmowania miejsc na sali. Korytarz pustoszeje. Za chwilę dalszy występ.

Nie każdy odbywa się bez przeszkód. Oto co zdarzyło się w czasie następnego popisu. Wykonawszy sześć utworów, Wanda Wiłkomirska stroi skrzypce. Smyczek sunie po strunach, szuka precyzyjnie tonu. Coś jej przeszkadza. Stara się sama poprawić. Akompaniarka schodzi z estrady, informuje jury o uszkodzeniu, ale już z bocznej pokoju biegnie na podium specjalista - lutnik, będący stale w pogotowiu. Bierze instrument do ręki. Naradza się z człową wirtuozką spośród polskich uczestników konkursu.

Naprawa przedłuża się. Członkowie jury prof. Wroński, prof. Cyganow, prof. Zathurecky spieszą „na miejsce wypadku”. Za chwilę koncert toczy się dalej.

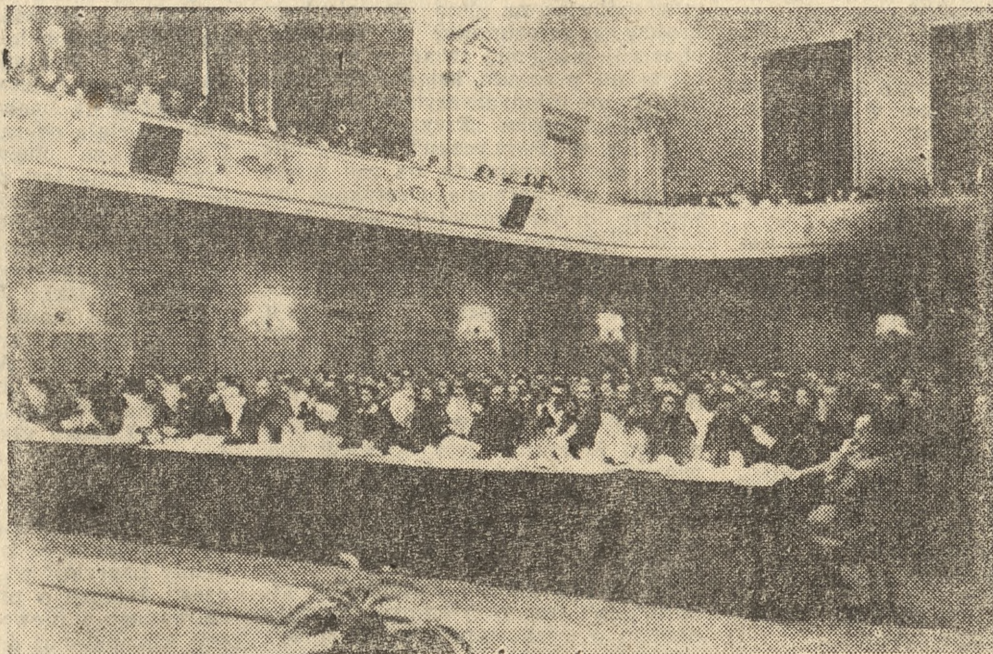
Przed publicznością, za stołami nakrytymi zielonym sukrem jury. Są to najwybitniejsi znawcy muzyki, profesorowie wyższych szkół muzycznych, często sami słynni wirtuozi. Każdy sędzia turnieju otrzymał wykonany ozdobnie duży blok. Skraj kartki, ograniczony perforacją, jest odcinkiem przeznaczonym do losowania. Juror wpisuje swoje uwagi o grze konkursanta, daje notę punktową.

Marzeniem każdego uczestnika Konkursu im. Henryka Wieniawskiego jest 25 punktów. To najwyższa ocena każdego jurora. Osiągnięcie takiej przeciętnej gwarantuje przedostanie się do „spotkań finałowych” z towarzyszeniem orkiestry. Jednak trzeba uzyskać co najmniej 16 punktów — przeciętnie od każdego sędziego — by móc się zakwalifikować do II etapu.

Publiczność nie zauważa, jak po każdym występie na stół sędziowski wędruje urna. Po koncercie uroczystie się ją pieczętuje i odnosi do szafy panczernej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej. Uрна zostanie otworzona w obecności wszystkich członków jury, po recitalu ostatniego uczestnika.

Tony zgasły. Chwilę huczą jeszcze oklaski. Przerwa. Publiczność spływa szerokimi schodami do szatni. Sędziowie zostają, by w bocznej sali zapalić papierosa.

Tyle zanotowałem na okładce programu pierwszych audycji konkursowych.



Fot. (3) — M. Myszkowski

Przed publicznością ustawiono pokryty zielonym sukrem długi stół dla członków jury



Konkurs!

Konkurs!

PIEĆ MIAST



Przeciw podżegaczom wojennym, przeciw polityce anglo-amerykańskich imperialistów, pchających ludzkość ku nowej wojnie i usiłujących zdobyć panowanie nad światem — masy pracujące wszystkich narodów walczą aktywnie i nieubłagane o zachowanie i utrwalenie pokoju.

Nasze rysunki przedstawiają różne stolice i miasta europejskiego kontynentu, w których bądź zostały zainicjowane ogólnoświatowe akcje w obronie pokoju, bądź te, które były lub będą areną zebrań parlamentu światowego ruchu obrońców pokoju.

Zadaniem uczestników naszego konkursu jest wpisać do kółek przy każdym rysunku cyfry od 1 do 5 według chronologicznej kolejności, w jakiej opisane wyżej wydarzenia zachodziły, oraz na załączonym kuponie podać nazwy miast. Wypełniony cyframi rysunek należy wyciąć i wraz z kuponem konkursowym przesłać do Redakcji „Głosu Wielkopolskiego”, Poznań, Grunwaldzka nr 19, z dopiskiem na kopercie „Konkurs 5 miast”. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 10 grudnia br. (decyduje data stempla pocztowego).

Miedzy uczestników konkursu rozlosujemy 5 nagród książkowych:

I nagroda: 14-tomowe wydanie Dzieł Juliusza Słowackiego (w oprawie).

II nagroda: „Wojna i pokój” (4 tomy) L. Tołstoja.

III nagroda: „Historia starożytnej Grecji” W. Siergiejewa (w oprawie).

IV nagroda: „Mickiewicz” (w oprawie).

V nagroda: „Wrzesień” J. Putramenta (w oprawie).

Rozwiązanie konkursu ogłosimy w następnej niedzielę.

Kupon konkursowy

Imię i nazwisko:

Zawód:

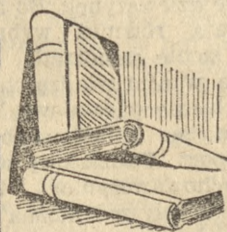
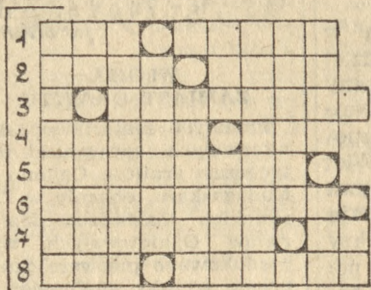
Adres:

Nazwy miast:

1.
2.
3.
4.
5.

ROZRYWKI umysłowe

1. Czy znasz książki radzieckie?



Do powyższej figury wpisać poziomo 8 odpowiedzi na podane niżej pytania. (W każdej kratce należy wpisać jedną literę).

Litery w kratkach oznaczonych kółeczkami, czytane z góry na dół, dadzą tytuł radzieckiej powieści, poruszającej sprawę socjalistycznego przekształcenia przyrody.

Pytania: 1. Autor powieści — pamiętnika „W okopach Stalingradu”. 2. Nazwisko autora powieści „Jak hartowała się stal?”. 3. Imię autora „Młodej Gwardii” (takie imię posiada również autor „Szosy Wołokołamskiej”). 4. Autor powieści pt. „Cichy Don”. 5. Tytuł książki Wierzy Panowej. 6. Tytuł biograficznej powieści Maksyma Gorkiego. 7. Autor książki pt. „Potępienie Paganiniego”. 8. Autor poematu pt. „Wojna i świat”.

2. Zadanie matematyczne

Spróbujcie rozwiązać ciekawe zadanie z II Olimpiady Matematycznej w Warszawie (1951 r.). Oto jego treść:

Jakie cyfry trzeba umieścić na 3 i 5 miejscu w liczbie 3.000.003 zamiast zer, aby o-

trzymać liczbę podzieloną przez 13?

Za prawidłowe rozwiązanie obu zadań przeznaczamy do rozlosowania 3 nagrody książkowe, a za rozwiązanie jednego — 2 dalsze nagrody pocieszenia (również książki). Rozwiązania nadsyłać prosimy o ile możliwości na pocztówkach w terminie tygodniowym pod adresem: Redakcja „Głosu Wielkopolskiego”, Poznań, Grunwaldzka 19, z dopiskiem „Rozrywki umysłowe”.

Rozwiązanie z dnia 23 XI br.

1. Wybieranka ilustrowana: „Młoda Gwardia” — Aleksander Fiedajew (1. młot, 2. Madagaskar, 3. akwarium, 4. diabeł).

2. Magirekonstrukcja. Zadanie to unieważniamy, ponieważ z przyczyn technicznych nie została podana pełna jego treść, za co Czytelników naszych przepraszamy.

Za prawidłowe rozwiązanie wybieranki ilustrowanej nagrody książkowe wylosowali:

1. Edm. Gawroński, Miłosław, pow. Września, ul. Wiewiórowskiego nr 5;
2. Stanisław Wiatr, Poznań, Nad Wierzbakiem nr 14c;
3. Feliks Nowiński, Zielona Góra, ul. Probostwo nr 5.

POCZTA „NOWEGO ŚWIATA”

Ignacy Cichy, Leszno. Po drobnej przeróbce felieton „Wieczny kursant” zostanie wydrukowany. S. Plotkowiak, Poznań. „Historia jakich wiele” — dowcipna. Wykorzystamy ją po skróceniu. Wierszyk porusza mało istotne zagadnienia. Jan Tschuschke, Poznań. Dowcip na temat braku „14-ki” w Poznaniu dobry, lecz niestety, już nieaktualny. Wykorzystujemy tylko „Egzamin z botaniki”. Prosimy o więcej tego rodzaju obserwacji z codziennego życia. Leszek Śliwowski. Dowcipy albo słabe, albo... stare. Adept. Załączony felieton dowodzi, iż autor posiada duże zdolności satyryczne. Przydałaby się jednak większa zwieźłość formy. Prosimy o nadesłanie innych materiałów. H. Paprocka. Z nadesłanych drobniaków wykorzystujemy tylko jeden. Prosimy o podanie dokładnego adresu. M. G. Trzećianka, „Jurek”, Zbigniew Grabowski, A. Długi, J. Raczynski, „Ax”, „Gar”, Z. Okoń, B. Bruździński, Jerzy Stan. — Nie skorzystamy.

U kolegi

— Obywatelu sprzedawco, dlaczego jesteście tacy niegrzeczni?

— A, jeżeli wam chodzi o grzeczność, to obok — w dziale wzorowej obsługi.



— Niech pani akt nie odkurza! Jakże będę mógł potem odróżnić stare od nowych spraw? („Frischer Wind”)

Włodzimierz Scisłowski

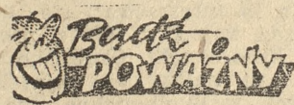
Fraszki muzyczne

Na „obytego”

„Pierwsze skrzypce” gra wśród gości pan ów — z wdziękiem niebywałym; nie wie w swej zarozumiałości, że ostatnim jest... cymbałem.

Adenauer — muzyk

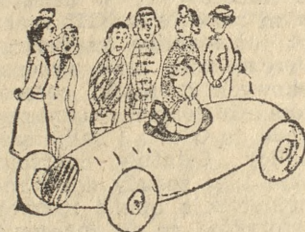
Adenauer — muzyczny żar ma, lecz w tym jest cały sek, że lubi — grante armat i werbli głuchy dźwięk.



O nauce

— W jakim celu Amerykanie wykładają w swoich uniwersytetach prawo międzynarodowe?

— Po to, aby wiedzieć jak je naruszać.



— Pan nam wczoraj obiecał przejażdżkę autem...

„Wiadomo... dość dobrze, co oznacza amerykańska „pomoc”. Jest to po prostu grabież tych krajów i podporządkowanie ich amerykańskiemu panowaniu.”

(Z przemówienia N. Bułganina na XIX Zjeździe KPZR).



— Cóż wy chcecie? Gdyby nie ja, utonąłbyście na pewno... („Frischer Wind”)

O skrzypcach



— Widzę, że nawet MPK jest pod wrażeniem konkursu skrzypcowego



— Mnie się wydaje, że przebiegać na czterech strunach to znowu nie taka sztuka!!

Poeta

Chciał wyrazić miłość do róż i kwiatu tulipanu,

lecz wyznał ją w wierszu do... chrzanu.

Janina Wojciechowska

Z prac nadesłanych na konkurs satyry.

Egzamin z botaniki

Profesor: Powiedz mi mój drogi, czy mech rośnie również na spróchniałym od starości drewnie?

Uczeń: Tak!

Profesor: Proszę podać jakiś przykład.

Uczeń: Rusztowanie przed gmachem Akademii Medycznej w Poznaniu. (j. t.)

O pewnej plotkarce

Gdyby energię jej języka można było zużyć do przemieru zboża, świat byłby chyba zasypany mąką!

H. Paprocka

Kolonialne towary

Amerykański kupiec zawiadamia telefonicznie swego kolega:

— Przed chwilą otrzymałem nową partię francuskich win, włoskich orzechów i holenderskiego sera...

— Świetny interes! — odpowiada kolega. Teraz możesz dać do gazety ogłoszenie, że otrzymałeś nową partię towarów kolonialnych.

PRZYPOMINAMY, ŻE NASZ STAŁY KONKURS SATYRY TRWA.

W Samym Wielkopolski

Motor w portierni

Do tego czasu sądziliśmy, że portiernia jest jedynie i wyłącznie dla portiera. Rogozińska Fabryka Mebli przekonała się jednak, że może być inaczej. W portierni bowiem teje fabryki już od sześciu miesięcy znalazł sobie schronienie zepsuty mo-



tor elektryczny. Od pół roku kierownictwo nie może się zdecydować, aby wysłać go do Poznania do naprawy.

Radzimy poczekać z na prawą jeszcze ze dwa lata i potem dopiero odesłać motor do... zbiornicy złomu.

(Na podstawie koresp. Czesława Paluszka z Rogoźna)

Wszechwładna

Właściwie nie wiadomo, po co przy sklepie spółdzielczym w Nowej Wsi istnieje Komitet. Chyba dla dekoracji. Bo wszystkim rządzi ekspedientka. Wiadra otrzymali np. tylko ci, którzy podobali się wszechwładnej ekspedientce. Tak samo było z przydziałem oliwy i pończoch. Komu chce to sprzeda, komu nie — to nie. Gdy klient jej się nie podoba, mówi po prostu: towaru nie ma.

Być może, że ekspedientce niektórzy klienci nie podobają się. Nam zaś nie podoba się sama ekspedientka i jej dziwne praktyki.

(Na podstawie koresp. Kuberskiego z Moch)

„Ponad normę”

Orientacyjne lampki z numerami domów w wielu wypadkach pracują ponad normę. Ciekawi nas np. sposób oświetlenia numerów domów przy ul. Małeckiego 34, Łukasze-wicza 1, Zeylanda 4 w Poznaniu. W tych bowiem domach lampki świecą się całymi dniami, a wygasza je się wtedy, kiedy należy je zapalać. A może by tak odwrócić ten... nieporządek rzeczy? (n)

Wolsztyński dzwon

Gdy usłysze donośne „bim, bam” na ulicach Wolsztyna, zastanawiam się — czy nie należałoby skasować kilka tysięcy głośników mieszkaniowych miejscowego radio-ważla? Po co słuchać komunikatów i ogłoszeń przez radiowęzeł, kiedy wolsztyński dzwon usuwa zupełnie tę dość szybką i wygodną drogę informacji przewodowej.

Z ulicy na ulicę maszeruje lub jedzie na rowerze „magistracki woźny” i dzwoni, dzwoni, dzwoni... Wokół dudnią traktory, terkoczą wozy, krzyczą dzieci, w drzwiach stają gospodynie w kuchennych fartuchach... Woźny staje i czyta donośnym, uroczystym głosem komunikat wolsztyńskiej władzy: — Prezydium Miejskiej Rady Narodowej podaje do wiadomości... ej, ojcze, zatrzymajcie tego konia... cicho... podaje do wiadomości, że... diabli z tymi wozami... Tradycja, czy postęp — o to jest pytanie...

(dan)